

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

C Z A S

odnowić prenumeratę na kwartał trzeci r. b. i uregulować zaległości dawniejsze.

TRANSMISJE

FABRYKA MASZYN
WARSZAWA — OKOPÓWA 21
TADEUSZ RYCHTER

6—9

Wystawa Rolnicza

W MARJAMPOLU

28, 29, 30 września i 1 października 1911 roku now. st.

Zwierzęta domowe i ptactwo. Pszczoły. Ryby. Racjonalne gospodarstwo wiejskie. Sad i ogród. Budowle gospodarskie i ich części. Mleczarstwo. Przemysł domowy. Maszyny i narzędzia rolnicze. Po informacje zwracać się: Marjampol, gub. suwalskiej, Komitet Wystawy.

6—9

TEKTURĘ ASFALTOWĄ

znanej dobroci i trwałości,

ROBOTY ASFALTOWE,

wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolację fundamentów, Krycie dachów Tekturą Asfaltową na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone), wyborową smołę gazową i specjalny lak asfaltowy do smarowania dachów poleca:

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur
dawniej inżyniera SPORNEGO

obecnie wł. Ludwiki Ks. CZARTORYSKIEJ

Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Solec № 58 (blisko Tamki).

Telefon № 667.

8—12

Manifest Narodowej Demokracji.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Warszawskiej” wydrukowano telegram z Poznania o uchwałach zjazdu niepowołanych ojców narodu. Co ten telegram oznacza—rozumieją zapewne tylko oni sami, bo co nas mogą obchodzić poznańskie depesze o uchwałach nieznanym nikomu zjazdów; są tam jednak rzeczy, na które odpowiedzieć zmuszone jest każde uczciwe pismo.

„Gazeta Warszawska” w depeszy z Poznania stawia społeczeństwu polskiemu brzydkie i niesłuszne zarzuty, zarzuty, których doniosłości zdają się nie pojmować ani autorowie telegramu, ani uczestnicy zjazdu, godzą one bowiem z jednej strony w samą duszę naszego społeczeństwa, z drugiej—dają oręż do ręki naszym prześladowcom politycznym, skupionym pod sztandarem „Nowego Wremieni”.

Zarzuty te, poruszone w obu częściach manifestu zawierają oskarżenie, rzucone w twarz społeczeństwa polskiego w słowach: 1) „nie należy stawiać przeszkód tej części młodzieży, która dla braku środków lub z innych względów zmuszoną jest odbywać wyższe studia w kraju”, oraz 2) „prześladowanie lub usuwanie od obcowania towarzyskiego młodzieży polskiej z racji uczęszczania jej do szkół rządowych wyższych czy średnich zjazd poczytuje za szkodliwe”.

Oskarżenie to jest nieuczciwe i niesłuszne. Nieuczciwe z dwóch racji: primo—uczestnicy zjazdu słyszeli chyba o tem, że zarzuty podobne robią społeczeństwu polskiemu ci, co chyba z niemi nie mają nic wspólnego i przed którymi należałoby się bronić wspólnymi siłami; secundo—nieuczciwe dlatego, że uczestnicy zjazdu, zaznaczając na wstępie swego manifestu, że stosunki szkolne w Królestwie są nienormalne i szkodliwe, nie mają prawa obwiniać o to własnego społeczeństwa.

Przyczyny nienormalnych stosunków naszego społeczeństwa należałoby szukać głębiej, niż to robią autorowie telegramu. Należałoby zajrzeć na chwilę do podręczników historii polskiej, przypomnieć trochę przeszłość naszego narodu, jego aspiracje, świetne czasy oświaty w szkole średniej i Szkole Głównej i porównać ze stanem szkolnictwa dzisiejszego, przypomnieć sobie cenę, jaką płaciliśmy za nadzieję odzyskania tego, cośmy stracili, przedstawić przed oczyma obraz ubiegłego stulecia,—a zdziwienie i niezadowolenie, z jakim ojcowie narodu mówią o nienormalnych stosunkach naszego szkolnictwa, rozwiąłoby się momentalnie wobec zapomnianej przez nich przeszłości.

Marzenia narodu polskiego o szkolnictwie, odpowiadającym jego potrzebom, znalazło choć częściową ulgę w Najwyższym pozwoleniu na otwarcie szkół w języku wykładowym ojczystym. Młodzież, wychowana na tradycjach przeszłości, wpatrzona w obraz dawnej szkoły, skorzystała skwapliwie z tego pozwolenia, a lepsze siły w narodzie dążeniu temu starały się dać jak najobszerniejsze ujście. I powstały szkoły polskie—i zapełniły się ich mury—i ogół cieszył się wiarą, że z tej szkoły wyjdą w przyszłości dzielni ludzie. Nie prześladowano nikogo—ale kochano pomimo woli więcej tych, na których ogół pokładał więcej nadziei w przyszłości.

Wy, panowie uczestnicy zjazdu, tę miłość młodzieży do szkoły, a ogółu do młodzieży może bezwiednie obryzgałście błotem. Przedstawiliście sprawę w takim świetle, że osoby mało uświadomione wśród polskiego ogółu, a wrogo—śrób obcego, mogą przypuszczać, że do szkoły polskiej pędzono dzieci batem, że zmuszano je do niej prześladowaniem i odstraszeniem od szkoły rządowej—a jednak to jest fałsz—fałsz, któremu przeczą nawet wyroki sądowe i śledztwa administracyjne.

Do szkoły polskiej młodzież dążyła z popędu własnego serca i za te serce ogół ją kochał—od szkoły rządowej odstraszyły ją—jej braki; braki, które publicznie krytykuje nawet sam rząd rosyjski, zapowiadając reformy, nad którymi pracują wybitni jego przedstawiciele i cały ogół wykształconych ludzi rosyjskich.

Wyście tę krytykę uznali za prześladowanie i ogłosiliście o tem publicznie, piętnując własny naród zarzutem nierozumienia własnych potrzeb i podporządkowywania się wymaganiom ducha jedynie w obawie gwałtu i prześladowania.

W enuncjacji waszej, wywołanej widokami osobistego powodzenia, zachęcacie młodzież do uczęszczania do uniwersytetu warszawskiego, choć sami rozumiecie, że jego poziom naukowy w porównaniu z poziomem wyższych uczelni w Cesarstwie i zagranicą pozostawia tak wiele do życzenia, że braków jego wykształcenia nie zapełni najlepsza wola tych, co z tego źródła wiedzę swą czerpać będą.

Przyznając wyższość szkole polskiej, mówicie jednocześnie, że potępiacie *prześladowanie* tych, którzy uczęszczają do szkół rządowych. Otóż, powtarzając wam raz jeszcze, że oskarżenie o prześladowanie jest mylne, wywołane jedynie nierozumieniem ducha własnego społeczeństwa, zwracam uwagę na brak logiki w waszym rozumowaniu: boć skoro sami widzicie wyższość szkoły ojczystej, to musicie pojmować, że pędzić do niej batem nikogo nie trzeba, że od szkoły gorszej niema potrzeby nikogo odstraszać, za uczęszczanie do niej prześladować.

Nie chcę wchodzić w pobudki, jakie kierowały piórem piszących manifest, uważam jednak za konieczne zwrócić uwagę tych niepowołanych amatorów literatury, że, rzucając publicznie jakieś oskarżenie na ogół prześladowanego społeczeństwa, należy się przedtem dobrze zastanowić nad słusznością zarzutu i skutkami, jakie on wywołać może. W polityce, którą prowadzicie, przebacza wam naród wasz codzienne błędy, ale nie zapominajcie o tem, że są rzeczy, które piętnują ich sprawców na wieki—rzeczy, których ogół nie ma prawa darować, a na których wartości poznają się nawet wrogowie i oceniają podług zasług.

St. St.

Dokąd dążymy?

Przyjemnie jest, biorąc do ręki pismo, wiedzieć, że ma ono pewien ściśle określony kierunek, że wszystkie artykuły zabarwione są w niem jedną tendencją, dążą do jednego celu, tworzą pewną harmonję; sprzykrzyła się dana harmonja, czy też nie przypadła do gustu, bierze się inne pismo o również zdecydowanej, lecz odmiennej barwie, i znajduje się inne tony, inne nuty, ale zawsze harmonijne. Niestety, pismo prowincjonalne, zwłaszcza gdy

jest w jakiejś miejscowości jedynym, o ile spełnia swe zadanie należycie, powinno być trybuną, z której przemawiają ludzie wszelkich przekonań, najrozmaitszych kierunków; dążenie do możliwie wszechstronnego oświecenia najrozmaitszych spraw prowadzi z konieczności do pomieszanania barw i tonów—o harmonji mowy być nie może. Dysonanse i zgrzyty są konieczne i pożyteczne—uznajemy to wszyscy, lecz ucho nasze nie chce słuchać rozumowań i buntuje się wobec każdego fałszywego akordu, każdej rażącej niezgodności tonów. Chcę odnotować tutaj jedną taką niezgodność.

W ostatnim numerze „Tyg. Suw.” umieszczone zostały dwa artykuły. W pierwszym z nich p. t. „Słowa prawdy” p. * * * głosi: „moc czynu ma nieubłagane prawo spoistości i przyciągania”, napada na „smutne sobkostwo”, nawołuje do motywów, „zrzeszających w imię ideałów”. Natychmiast po tem wezwaniu do wspólnej pracy, do jedności, do otrząśnięcia się z sobkostwa czytelnik przechodzi do artykułu „Wieś i miasto”, gdzie inny autor, p. Nałęcz, zastanawia się nad zawodem, jaki dotknął kolonje letnie w Sosnowcu, które na pięćset zapytań o przyjęcie biednych dzieci miejskich na lato otrzymały od właścicieli majątków ziemskich zaledwie dwie odpowiedzi, a i te były odmowne; p. Nałęcz uogólnia tę sprawę, porusza nawet sprawy szkolne i przychodzi do wniosku, że zjawisko to jest zupełnie naturalne i słuszne.

W jednym i tym samym numerze jeden autor nawołuje do zrzeszania się, drugi do osobistych porachunków między wsią i miastem, rozgraniczenia tych dwóch obozów.

Po czyjej stronie stanie czytelnik?

Niechęć przyjścia z pomocą biednym dzieciom miejskim ze strony obywateli ziemskich dwóch gubernji p. Nałęcz tłumaczy szeregiem przyczyn rozmaitej natury. Nie będziemy zastanawiać się nad nimi, bo sam autor uważa smutny fakt ten jedynie za punkt wyjścia do swej głównej myśli—rozrachunków między wsią i miastem, przyczem wchodzi poniekąd i w stosunki nasze. Przykład o szkole, na której utrzymanie „wieś łoży ze sześć razy tyle, co wszystkie miasta danej gubernji”, przenosi nas wprost na grunt Suwalski.

Faktu zaprzeczać nie myślę—tak w przybliżeniu jest w rzeczywistości. Od osób kompetentnych dowiedziałem się, że naprz. w roku bieżącym na utrzymanie szkoły Handlowej w Suwałkach wieś złożyła dotychczas do 7200 rubli, miasta zaś 2100 r., rachunki jeszcze nie zamknięte i można spodziewać się, że do 1 września szala ofiarności jeszcze bardziej przechyli się na stronę wsi, bo wieś naogół wypłaca składki później od mieszkańców miast.

Każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że ofiarność obywateli ziemskich u nas jest wielka, że w ciężkich nieraz warunkach ekonomicznych robią co mogą, a niektórzy nawet więcej niż mogą.

Ale czy z tego wypływa, że mieszkańcy miast robią mniej? Jak mamy rozumieć „wszystkie miasta danej gubernji”? Podobnie jak nie możemy mówić: „wieś łoży na utrzymanie szkoły”, bo dają jedynie Polacy ze wsi, tak samo nie może być mowy o „miastach”, lecz o mieszkańcach miast—Polakach. Zarówno na wsi i w

miastach należy odrzucić część nieuświadomioną, albo ubogą.

Gdy w ten sposób postawimy sprawę (a inaczej jej stawiać nie można), jakich płatników znajdziemy w „miastach”? Poza Suwałkami—kilku rejentów, lekarzy i t. p. ludzi, których całym majątkiem jest najczęściej jedynie zdolność do pracy. Cała płatnicza ludność wszystkich powiatowych miast gubernji nie wiem, czy wyniesie dziesiątek osób średnio zamożnych (to znaczy zarabiających więcej niż 2000 rubli rocznie), oraz garstkę osób zarabiających najczęściej kilkaset rubli rocznie.

A same Suwałki, które dają na szkołę więcej niż 90% sumy, łożonej przez „miasta”, t. j. w roku bieżącym prawie 2000 rubli? Adwokaci, rejenci, lekarze, aptekarz, urzędnicy, nauczyciele—oto płatnicy, stanowiący „miasto”, bo ze świata kupieckiego zaledwie 2-3 „firmy”, a z „kamieniczników” 2-3 właścicieli domów wybiegają fortuną swą ponad normę kilkuset-rublowego budżetu domowego.

Z małymi zaledwie wyjątkami wszystkie lepsze kamienice, wszystkie lepsze interesy handlowe znajdują się w rękach ludzi obcych, nie wspólnego z polskością nie mających. Całe „miasto”, a właściwie „wszystkie miasta”—to kilkadziesiąt osób, zarabiających przeważnie od 900 do 2000 rubli rocznie. Zaledwie szczupła garstka wychodzi poza tę normę. Kto dobrze zna położenie materialne mieszkańców Suwałk (bo w gruncie rzeczy „wszystkie miasta gubernji” to Suwałki), wie, że człowiek, posiadający od 20000 do 50000 majątku, to już bogacz i takich znajdzie się nie więcej niż dziesiątek; drugi dziesiątek to ludzie, posiadający mniej, reszta zaś żadnego oparcia nie ma i żyje z dnia na dzień z tego, co zarobi.

Posiadacze rolni płacą naogół dużo, ale z nich napewno znalazłoby się kilku takich, z których każdy z łatwością zakupiłby cały majątek wszystkich płatników miejskich, może nawet bez wielkiego uszczerbku dla swego majątku.

Tych kilkudziesięciu płatników złożyło na utrzymanie szkoły w roku bieżącym przeszło 2000 rubli (a na rok przyszły ofiarowało przeszło 3000); z ich ofiar zebrano około 2000 rubli na Towarzystwo pomocy dla byłych wychowanców szkoły i na dalsze kształcenie maturzystek pensji żeńskiej (wieś dała na powyższe cele bardzo niewiele); oni utrzymują Czytelnię Naukową, opłacają wpisy w szkółce początkowej, łożą na Towarzystwo Dobroczynności i z pół tuzina innych związków i towarzystw. W budżecie urzędnika, lub nauczyciela, zarabiającego 900—2000 rubli rocznie, pozycja ofiar obejmuje najczęściej około 50 rubli rocznie, u niektórych przekracza 100, nie licząc rozmaitych ofiar okazyjnych—koncertów zabaw i t. d. Zamożniejsi dają więcej; są tacy, co na cele kulturalne i dobroczynne stale płacą po kilkaset rubli, a na samo utrzymanie szkoły do 300 rubli rocznie.

Zestawmy te liczby z ofiarami ze wsi, która z nielicznymi wyjątkami płaci przeciętnie po 2 rb. od włóki. Urzędnik staje narówni z obywatelem wiejskim 25—50 włókowym, adwokat lub rejent rywalizuje z posiadaczem 100—200 włók ziemi. Mówią, że ziemia daje mało, ale nawet przy najniższych zyskach na czyją korzyść przemawia to zestawienie?

Należy przytem zaznaczyć, że ofiarność mieszkańców miast stale wzrasta. W roku 1908/9 złożyli oni na szkołę

1300 r., w 190⁹/₁₀—1600 r., w roku bieżącym dotychczas 2129, a na rok przyszły ofiarowano już przeszło 3000 r.

Są w mieście jednostki, nie poczuwające się do obowiązku płacenia na cele kulturalne, ale czy na wsi takich niema? Pomimo organizacji (Towarzystwa Rolniczego), która znacznie ułatwia pobieranie składek zadeklarowanych, a której w mieście niema wcale, iluż właścicieli ziemskich albo nie łoży nic, albo daje zaledwie jakieś odczepne! Na wsi mamy to samo, co i w mieście—jedni ofiarni z uszczerbkiem dla siebie, inni obojętni na wszystko, co ich bezpośrednio nie dotyczy. Ogół jednak na wsi i w mieście jest ofiarny, i gdy robimy zestawienie, z którego wynika, że miasta dają „sześć, albo cztery razy mniej“, pamiętajmy, że w „miastach“ tych Polacy nie posiadają ani fabryk, ani większych przedsiębiorstw handlowych, ani rentownych kamienic, że z jednej strony zestawiamy dziesiątki milionów rubli, chociażby one słabo procentowały, z drugiej zaś jakieś kilkadziesiąt tysięcy i garstkę ludzi, żyjących z grosza, zarobionego osobistą pracą, najczęściej biurową.

W dobie, wymagającej nateżenia wszystkich sił naszych narodowych, nie wywelekajmy porachunków osobistych. Gdy jednostce ciężko, niech pamięta o tem, że współtowarzyszowi może być jeszcze ciężej—zwłaszcza, że kwestje podobne demoralizują wielu czekających tylko okazji do zrzucenia z siebie ciężaru. Ogół z dwóch obok siebie stojących artykułów potrafi wybrać lepszy i z P** powtórzyć: „moc czynu ma nieubłagane prawo spoistości i przyciągania“, lecz szkoda i tych jednostek, które, przeczytawszy artykuł p. Nałęcz, powiedzą: wieś daje więcej, przeto zmniejszmy swoje składki do tej samej sumy, jaką dają miasta; że jesteśmy od nich dziesiątki razy bogatsi—cóż to nas może obchodzić!

Miasta, „sądząc ze statystyki uczniów, korzystają więcej aniżeli dzieci wsi, i korzystają jeszcze przeważnie z uwolnień od wpisów, korzystają więc podwójnie“. Co na to odpowiedzieć? Robi się zarzut z tego, że mieszkańcy miast więcej garną się do szkoły, niż mieszkańcy wsi i stawia się jako argument do porachunków między wsią i miastem. Czemuz pan, panie Nałęcz, nie zwróci uwagi na to, że pański sąsiad nie posyła dzieci do szkoły, chociaż mu stokroć łatwiej to uczynić, niż biednej szwaczce? A czy zdarzyło się, by którykolwiek z biednych mieszkańców wsi był wydalony za nieopłacenie wpisu, gdy tego nie mógł zrobić? A może przyjemnie byłoby p. Nałęczowi, gdyby szkoła, powodując się małą liczbą niezamożnych dzieci ze wsi, wyrzucała na bruk i biedne dzieci miejskie? Zresztą więcej biedaków może chodzić do szkoły z miasta, niż ze wsi, bo mają szkołę blisko; stosunek ten można byłoby zmienić chyba, przenosząc szkołę do jakiej wsi.

„Miasta“ nie płacą mniej od „wsi“. A gdyby nawet tak było, to ogół obywateli wiejskich, ten ofiarny ogół, ponad porachunki osobiste przełoży czyn, a „moc czynu ma nieubłagane prawo spoistości i przyciągania“.

Wadwicz.

Straż Ogniowa a miasto.

Każdemu niewtajemniczonemu w stosunki miejskie zdawaćby się mogło, że Straż Ogniowa istnieje w interesie mieszkańców miasta, a więc oni powinni dbać o jej

rozwój. Niestety, dzieje się zupełnie inaczej. Zaznaczyliśmy już nieraz, że w stosunku mieszkańców Suwałk do Straży daje się często odczuwać pewną niechęć i radość z powodu jej niepowodzeń, że miasto patrzy na Straż Ochotniczą jako na jakiś ciężar zbyteczny i nie liczy się zupełnie z tem, że ochotnicy bezinteresownie poświęcają dla ich dobra swój czas, sen, a często i zdrowie.

Zdaje się być rzeczą zupełnie zrozumiałą, że rozwój tej instytucji i stan jej urządzeń powinien interesować każdego mieszkańca, choćby z tego względu, że straty, jakie każdy może ponieść w czasie pożaru, przewyższają wielokrotnie roczny koszt utrzymania w porządku jej taboru i przyrządów alarmowych.

Z tego wszystkiego wynika, że kosztta urządzeń i utrzymania straży powinien ponosić ogół mieszkańców miasta. Tymczasem tak nie jest. Ciężar składek, wpływających z dobrowolnej umowy miasta ze Strażą, pada jedynie na właścicieli nieruchomości. Jest to niesłusznem z wielu względów. Przedewszystkiem właściciele nieruchomości, należąc do obowiązkowej asekuracji, mniej są narażeni na straty w czasie pożaru niż ich lokatorowie—kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy i t. p., których mienie bardzo często jest nieasekurowane. Z tego względu należałoby pomyśleć o tem, żeby ci wszyscy, w interesie których istnieje instytucja Straży Ochotniczej, przykładali się w miarę możliwości do kosztów jej utrzymania.

Co do składek właścicieli domów, są one tak śmiesznie niskie i tak nieproporcjonalne, że muszą razić każdego więcej wtajemniczonego w interesy Straży. Właściciele nieruchomości, przynoszących po 4 do 6000 rubli rocznie, płacą 3 rb. rocznej składki, t. j. tyleż, co właściciel domku, z którego korzysta on sam, bez lokatorów i dochodów.

W istnieniu Straży zainteresowane są także bezpośrednio towarzystwa asekuracyjne, prywatne i rządowe.

Pierwsze odżegnywują się zupełnie od Straży i starają się nie wiedzieć o jej istnieniu; drugie, t. j. rządowe, mając w swym statucie przepisy o obowiązkowych zapomogach dla Straży, starają się drogą rozmaitych obstrzeżeń doprowadzić te zapomogi do minimum.

Wobec takich warunków istnienie Straży Ogniowej w Suwałkach zawdzięczamy jedynie szlachetnej ofiarności jej członków i ulicznej zebraniu. Chcąc sprawić mundury, pasy, topory, węże, szpryce etc., musimy zebrać łaski w Magistracie, urządzać koncerty, przedstawienia amatorskie, zabawy i z zebranej jałmużny pokrywać braki Straży, istniejącej dla miasta.

Gdyby nie energia prezesa zarządu p. Raykowskiego i dobra wola obecnego prezydenta miasta p. Trupindy, który, rozumiejąc potrzeby Straży, stara się dopomóc w jej kłopotach, istnienie jej dalsze byłoby wprost niemożliwem.

Wody w mieście brakuje, instrumenty, niemalowane, nieodnawiane od lat 24, zjada rdza, części zapasowych brakuje, mundurów brak, letnich mundurów niema, dzwońców alarmowych w mieście jakby nie było, bo trzy na Suwałki to śmiesznie mało, telefonów Straż nie posiada, gimnastyki niema, topory złe, kagańców prawie niema—i na to wszystko mamy zebranych i wyzebranych w kasie jakieś 900 rubli.

swojem, powstał i, dobitnie wypowiadając: „pysznisz się swoją rodziną, a postępujesz jak pastuch—jako taki, zięciem moim nie będziesz”—skinął na żonę i córkę i wyszedł z kancelarii. Ten człowiek już umie szanować siebie samego.

KRONIKA.

Smutna wiadomość. Przed chwilą otrzymaliśmy wiadomość ze Szkoły, że na zasadzie rozporządzenia władzy wyższej uczniowie Szkoły Handlowej, aresztowani przed siedmiu tygodniami, powinni być bez wyjątku z tej Szkoły usunięci.

Suwalskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe sprowadziło znaczną ilość skarbonek oszczędnościowych, które z takim powodzeniem wprowadzone zostały w użycie w instytucjach bankowych zagranicznych. Zarząd Towarzystwa (Główna, 90) rozdaje je klientom, biorąc jedynie 2 rb. na zastaw. Klucz od skarbonek zostaje w Towarzystwie, a klient w dowolnych odstępach czasu musi zgłaszać się dla otwarcia skarbonki i przyjęcia wkładu, stosownie do jej zawartości.

System ten kieruje do banków w Austrii setki milionów oszczędności drobnych, groszowych. U nas powinien być uważany za istotną drogę postępu i zbierania oszczędności.

Zmiany służbowe. Inżynier gubernjalny suwalski, p. Nowikow, przeniesiony został na taką posadę do gub. jarosławskiej.

∞ Inżynier powiatowy wladysławowski p. Lewienstan mianowany został kontrolerem drogi żelaznej Nadwiślańskiej.

∞ Radny honorowy suwalskiego magistratu—p. Jan Zawadzki zrzekł się tej godności.

∞ Na wakującą posadę naczelnika powiatu wykładowy wyszkowski mianowany został p. Dmitrjew, naczelnik pow. słupeckiego, gub. kaliskiej.

Licytacja. Dnia 2 sierpnia r. b. na komorze Wierbołowskiej odbędzie się licytacja skonfiskowanych towarów, jako to: herbaty, noży, scyzoryków, towarów lokciowych i galanteryjnych, od sumy 633 rb.

KRONIKA SĄDOWA.

Echo strejku garbarskiego. II departament karny Warszawskiej Izby Sądowej w Warszawie rozpoznawał 3 lipca sprawę: 17-letniego Mendla Dymonta, 22-letniego Jankla Smyczkowskiego i 29-letniego Szłomy Rogalskiego, oskarżonych o udział w zamachu, dokonanym w d. 13 grudnia 1907 roku w Suwałkach w garbarni Lejby Raczewskiego na osobach robotników Jankla Frajndta i Abrama Zeliksona.

Dymentowi zarzucono usiłowanie zabójstwa Frajndta i Zeliksona, przyczem wystrzały nie nastąpiły pomimo spuszczenia kurka.

Rogalskiemu i Smyczkowskiemu zarzucono namówienie i zmuszenie Dymonta do zbrodni.

Według pierwotnych wyjaśnień Dymonta, Rogalski i Smyczkowski, wezwawszy go do zarządu zawodowego związku, oświadczyli mu, że jeżeli chce mieć robotę, winien zabić Frajndta i Zeliksona.

Dyment zgodził się na propozycję, postanawiając jednak strzelać w górę.

Po zamachu Dyment uciekł zagranicę.

W następstwie Dyment cofnął oskarżenie Smyczkowskiego i Rogalskiego.

Według danych śledztwa usiłowanie zabójstwa Frajndta i Zeliksona było aktem terrorystycznym, spowodowanym tem, że Frajndt i Zelikson nie przyłączyli się do ogłoszonego przez związek strejku w garbarni Raczewskiego.

Przed zamachem Frajndt otrzymał list od związku robotników z poleceniem przyłączenia się do strejku.

Suwalski sąd okręgowy uznał wszystkich oskarżonych za winnych i skazał: Dymonta na 2 lata i 8 mies. robót ciężkich, Smyczkowskiego i Rogalskiego zaś na sześć lat robót ciężkich, pomimo, iż świadkowie ustalili ich alibi.

Izba Sądowa, po przesłuchaniu świadków, zatwierdziła wyrok sądu okręgowego co do Dymonta, pozostawiając zaś dwóch oskarżonych niewinnymi.

Kronika pośmiertna.

Ś. p. Henryk Hotłubaj zmarł w Warszawie w d. 24 czerwca, przeżywszy lat 60. Zmarły był redaktorem „Rolnika i Hodowcy” i jako lekarz weterynarii wszechstronnie w swym zawodzie wykształcony; jako prezes Tow. weterynaryjnego oddał instytucji tej niepoślednie usługi.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Anna Wierzbicka—3 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. Rydzewska—1 r. 80 k.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. Wolska—3 rb., Wosilus z Marjampola—50 rb., Rydzewska—8 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Pp. Z. Szwarcówna—6 r., Z. Niklewski—7 r.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Z. Szwarcówna złożyła: Nowy Pamiętnik Warszawy r. 1801—3 tomy, r. 1802—3 tomy, r. 1803—1 tom, r. 1804—2 tomy, r. 1805—3 tomy; Encyklopedia komiczna r. 1809—1 tom; Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej tomów 7 (r. 1820, 1821, 1822, 1823, 1824); Dzieła Euzebjusza Słowackiego (r. 1824 i 1826)—2 tomy; Chemja przez Ign. Fonberga (r. 1827—3 tomy; Technologia przez P. Funke (r. 1830)—1 tom; Pamiętnik umiejętności (r. 1824)—1 tom; Nowe na zarzuty filozoficzne odpowiedzi p. P. Roselly de Lorgues (r. 1841)—1 tom; Mowy wybrane (r. 1784)—1 tom; O życiu i pismach Tadeusza Czackiego (r. 1816)—1 tom; Rządzący Senat i Rada państwa (r. 1827); Prawo cywilne narodu polskiego (r. 1784)—tom II; Poezje Stanisł. Trembeckiego (r. 1836)—tom V; Dziennik Wileński—r. 1806—4 tomy, 1816—1 tom, 1817—1 tom, 1818—1 tom, 1819—2 tomy, 1821—2 tomy, 1825—1 tom; Tygodnik Wileński—r. 1816—1 tom, 1817—1 tom, 1818—1 tom, 1819—1 tom, 1820—1 tom, 1821—1 tom; Rocznik literacki—r. 1843—1 tom, 1844—1 tom, 1849—1 tom; Lud polski, jego zwyczaje, zabobony—przez Gołębiowskiego r. 1830.

P. Rajmund Butkiewicz—monetę srebrną z roku 1821.

Ogłoszenia.

W 7-klasowym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ i PENSJONATEM

w Suwałkach

egzaminy po wakacjach odbywać się będą 29, 30 i 31 sierpnia. Lekcje—3 września.

Z 6 klas gimnazjum męskiego, żeńskiego i szkół realnych rządowych
przyjmuje od 14/VI do 14/IX

Pierwsza Lekarsko-Dentystyczna Szkoła L. Szymańskiego

egzystująca od 1897 roku. Warszawa, Nowomicdowa 1. Telefon 109-07.

Na żądanie program.

SZCZAWNICA

D-r J. Kołaczkowski prowadzi od szeregu lat renomowany Pensjonat hidropatyczny, jedyny w zdrojowisku. W osobnym własnym Parku o 25 morg. bez kurzu i hałasu, zdala od drogi kołowej, gdzie słońce cały dzień operuje, są rozmieszczone trzy wille postępowo urządzone (90 pokoi) dla Pensjonarzy, z wodociągami (woda źródłana krynicznej jakości i dobroci) i klozetami. Ścieżki terenowe, wspaniałe kwiatogrządy, ozdobne krzewy i drzewa, lasek cienisty **świerkowy**, werendy, tarasy, platformy (betonowe), altany, miejsce do gier: tenis, krokiet i t. p. urozmaica ją iście sielankową całość.

LECZENIE klimatyczno-zdrojowe, kąpiele hidrot. i z solami, powietrzne i słoneczne i t. p. Opieka lekarska troskliwa; kuchnia dietetyczna wykwinna, ceny przystępne (od 9 kor. zwyż).

Prospekt ilustrowany na żądanie.

ZARZĄD.

BACZNOŚĆ!!

Wyrób Krajowy

CORIOBIT, PURPURIT

niczem nie zastąpione pokrycia dachowe. Bliższe objaśnienia, prospekty i cenniki na żądanie.

L. KOŁACZKOWSKI

WARSZAWA, Złota 29 tel. 188-07.

Zdolni reprezentanci poszukiwani.

ROBACTWO

doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

„WERA”

Cena 15 kop.

Sprzedaż główna **M. FEILCHENFELDA**

Leszno 60, tel. 169-85, Warszawa.

Żądać wszędzie.

Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

KS. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu lub szorstkości skóry oraz krostom.



Pryszcze, wągry, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta na każdej etykiecie.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. **M. Niedźwiedź**, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

Zakład Blacharski

KONSTANTEGO ŚCISŁOWSKIEGO

w Suwałkach, ul. Główna (obok apteki Zawadzkiego)

wykonywa krycie kościołów, pałaców, domów i t. p. budynków. Posiada Skład Trumien i wianków pogrzebowych.



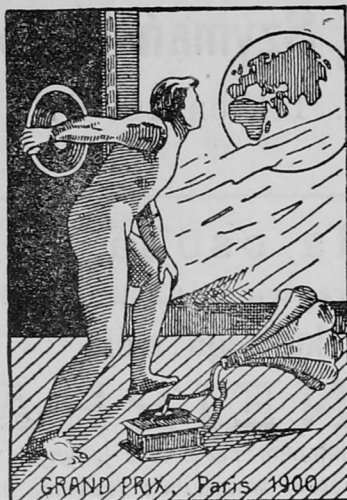
Podania o przyjęcie

do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, referencje 2-ch osób wiarygodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs 1 (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 28 sierpnia o godzinie 10 rano. Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

5-12



Najlepsze i najpraktyczniejsze
SA

P A T H É F O N Y

ponieważ grają **bez igieł, wieczną kulką** szafirową,
głośno, czysto i naturalnie.

Najnowsze modele na rok 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych

Skład i Przedstawicielstwo na Suwałki i okolice

G. M. Czarka w Suwałkach.

M. Glücksohn w Augustowie.

Za gotówkę. Główny Przedstawiciel Adam Klimkiewicz, Warszawa Wierzbowa 8. **Na raty.**

**ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!
TO NIC NIE KOSZTUJE!**

8-13

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę, zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze**.



Wykrzywienie rąk przy
chronicznym reumatyzmie
ściągaw.

Długi czas cierpiałem na **reumatyzm** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i, stosując środek ten przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30 zgorą. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARIUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej z bogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

UWAGA.—Jeżeli potem W. P. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, frankow. marką 4 kop. do

M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Choe Lane, London, England.

Warszawska Szkoła

LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

Lek. dent. A. TROPPIA

Warszawa, Marszałkowska 116 (róg Złotej).

Przyjmowanie zapisów rozpoczęło się. Żądane dokumenty podług ustawy przedstawione mają być w zupełnym porządku, bezwarunkowo w oryginałach. Programy wysyła się bezpłatnie. Przedmioty wykładane są przez profesorów Warszawskiego Uniwersytetu.